

---

# W sprawie ochrony zabytków w Polsce.

---

Ochrona Zabytków 10/1 (36), 6-17

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## W SPRAWIE OCHRONY ZABYTEKÓW W POLSCE\*

### SPRAWA NYSY

Nysa należała do najpiękniejszych miast Śląska; bogactwo zabytków zyskało jej nazwę „Śląskiego Rzymu”.

Nysa to prastary gród słowiański, odbudowany ze zniszczeń wojennych przez Bolesława Krzywoustego, stolica piastowskiego księstwa dzielnicowego, następnie księstwa biskupów wrocławskich. Rządzona przez polskich biskupów, w licznych wojnach opowiadała się przy Polsce. Pierwsza drukarnia, powstała w XVI wieku, wydawała druki polskie.

W czasie ostatniej wojny śródmieście Nysy zostało spalone, ale mury domów jeszcze stały. Mury te mogły stanowić podstawę dla rekonstrukcji i adaptacji dla celów użytkowych. Dziś już ich nie ma. Całe połacie starego miasta są gładkim, równo splantowanym polem. Jak do tego doszło?

W pierwszych latach powojennych, mimo szczupłych kredytów, Ministerstwo Kultury i Sztuki przystąpiło do prac konserwatorskich odbudowując w Nysie 12 kamienne zabytkowych. Odbudowało ponadto w stanie surowym budynek starej wagi miejskiej i nakryło dachem dawny pałac biskupi. Ministerstwo Gospodarki Komunalnej nie przystąpiło do remontu pozostałych obiektów, gdyż miało kredyty niewspółmierne z potrzebami, a ponadto przy remoncie budynków zabytkowych natrafiało w terenie na liczne uprzedzenia.

W 1945 r. na terenie starej Nysy DBOR Opole w związku z budową osiedla mieszkaniowego przyczyniła się do wyburzenia wielu obiektów.

Skoro wyczerpały się zapasy cegły w ruinach niezabytkowych, przypuszczano atak do starego miasta, rozbierając od tyłu ściany działowe i wewnętrzne partie obiektów. Piękne zabytkowe elewacje pozbawione oparcia waliły się wtedy same „od wiatru”. Rozbierano nawet obiekty zabezpieczone już po wojnie przez służbę konserwatorską (np. ul. Jarosława 24, 26 i 28). Plany rozbiórek, a z nimi możliwości zarobków, rosły coraz bardziej. W r. 1952 Prezydium MRN planuje odzysk cegły z ruin starego miasta w wysokości 15 mln sztuk; po energicznej akcji organów konserwatorskich miano zmniejszyć ten plan do 6 milionów. W r. 1955 nasilenie rozbiórek jeszcze wzrosło. Konferencja u przewodniczącego Prezydium MRN wykazała wyraźną złą wolę prowadzących rozbiórki, oraz niechęć Prezydium do jakiegokolwiek przeciwdziałania. Mimo ciągłych interwencji w organach terenowych i centralnych rozbiórki trwają nadal. Zmniejszyły nasilenie dopiero po zwolnieniu ze stanowiska architekta miejskiego inż. Antoniego Opary.

Przy sposobności nakręcania zdjęć na terenie Nysy przyczynił się do zniszczeń również Film Polski przez rozszalowanie zabytkowych portali i używanie materiałów wybuchowych. Z tragedią zabytków Nysy ściśle się łączą losy ich obrońcy inż. Stanisława Kramarczyka. Przybył on do Nysy po wyzwoleniu jako jeden z pierwszych, zostając kierownikiem Muzeum i Pracowni Konserwacji Zabytków. Nieprzejednana walka z akcją niszczenia zabytków przysparza mu wrogów w miejscowych kołach związanych z rozbiórkami. Szykanowanie inż. Kramarczyka dochodzi do punktu szczytowego w czerwcu 1956 r., gdy MRN postanawia usunąć go z mieszkania a nawet z Nysy (specjalna uchwała Prez. MRN). Był to bezpośredni odwet za to, że inż. Kramarczyk na posiedzeniu komisji wskazał na nieprawne rozebranie 16 obiektów zabytkowych.

\* Memoriał opracowany przez Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków dla Komisji Sejmowej (w skrócie).



Ryc. 5. Wrocław — opuszczone przez mieszkańców zabytkowe domy mieszkalne.

Zarządzenie MRN nie zostało wykonane, gdyż sprawa w końcu przedostała się do prasy, budząc zainteresowanie Rządu i Partii. W wyniku dochodzeń Min. Kontroli kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej inż. Opara zostaje zwolniony za nadużycia finansowe. Sprawę przekazano Prokuraturze Wojewódzkiej, która prowadzi dochodzenia.

Bilans tej spraw jest kompromitujący. Przeważającą część starej Nysy zburzono i wywieziono na gruzowisko. Uzyskane zasoby cegły były minimalne, a koszt wywiezienia gruzu ogromny. Stwierdzili to kierownicy przedsiębiorstwa rozbiórkowego.

Według zestawień opracowanych przez inż. Kramarczyka, w ciągu 10 lat (1945—1955) w Nysie rozebrano 103 zabytkowe kamienice mieszkalne, w tym 20 obiektów z ozdobnymi szczytami renesansowymi a 7 z rzeźbionymi kamiennymi portalami.

#### INNE ROZBIÓRKI

Los Nysy nie jest niestety wyjątkiem; fala zniszczeń objęła zabytki w całym kraju. Pomniki naszej kultury narodowej giną bezpowrotnie. Przyszłe pokolenia surowo nas osądzą.

Ograniczymy się do przytoczenia kilkunastu przykładów spośród niezliczonych, jakie sygnalizują terenowi konserwatorzy.

W Dzierzgoniu, woj. gdańskie, z całego śródmieścia zabytkowego ocalała już tylko jedna kamieniczka. W Prądniku rozebrano w 1956 r. znaczną część spośród uszkodzonych domów zabytkowych. W Brzegu rozebrano w 1956 r. mury pięciu gotyckich kamienic. W Lubaniu rozebrano zabytkowy kościół mimo sprzeciwu Wiceministra Kultury i Sztuki (kościół ten stał za blisko... Komitetu Partyjnego). W Szczecińskim rozebrano dwa romańskie obiekty z XIII wieku, w Ustowie i Warzynicy; kostka granitowa z tych obiektów została użyta do brukowania drogi. Porządkowanie Prabut rozpoczęło od likwidacji ruin średniowiecznego zamku. Przystąpiono do rozbiórki go-



Ryc. 6. Żary — niezamieszkałe domy zabytkowe.

tyckich murów obronnych w Nidzicy, Reszlu i Olsztynku. Rozbiórkę gotyckiego zamku w Szymbarku wstrzymano na początku 1956 r. a wznowiono w sierpniu tegoż roku. W Kętrzynie pomimo zakazu konserwatora i interwencji społecznego opiekuna zabytków zburzono gotyckie partie Ratusza. W Rzeszowskiem rozebrano 83 zabytkowe cerkiewki, jak również zabytkową synagogę w Przemyślu. W Beskidzie Śląskim z 38 drewnianych obiektów zabytkowych zostały już tylko 3.

Długo jeszcze możnaby ciągnąć ten wykaz aktów barbarzyństwa. Niechć wielu rad narodowych, brak uświadomienia szerokich mas, bodźce ekonomiczne związane z akcją rozbiórkową, zbyt szczupłe kredyty resortu kultury i sztuki, złe ustawienie służby konserwatorskiej powodujące jej bezradność, brak reakcji ze strony miejscowych prokuratur — oto główne przyczyny procesu niszczenia zabytków, który w obecnym swym stadium przybrał wręcz rozmiary narodowej katastrofy kulturalnej.

Oczywiście jest wiele Rad Narodowych, których stosunek do zabytków może służyć za przykład. Warto wspomnieć np. o stworzeniu w Krakowie Społecznego Funduszu Ochrony Zabytków, który powstał z uchwalonej przez Miejską Radę Narodową dopłaty 5 gr. do biletów tramwajowych. Dużą troskę o zabytki wykazują m. in. Prezydium WRN w Kielcach oraz Prezydium MRN w Stargardzie i Lwówku. a ostatnio również Wojewódzki Zespół Poselski i Prezydium WRN w Opolu. Przykłady te aczkolwiek pocieszające, są jednak wciąż jeszcze zbyt mało liczne.

#### UCHWAŁA NR 666

Uchwała Prezydium Rządu Nr 666 z dn. 20 sierpnia 1955 r. (Monitor Polski Nr 92 poz. 1189) postawiła sobie za cel usunąć pozostałości zniszczeń wojennych oraz wykorzystać gospodarczo uzyskane wtoku tej akcji materiały budowlane. Wobec niedoboru tych materiałów na naszym rynku powstała od razu tendencja ustawienia jak najwyższych planów ich odzysku, podbudowanych bodźcami materialnymi. Prace rozbiórkowe niełatwo skontrolować, toteż pole do nadużyć jest ogromne.



Ryc. 7. Zary — pałac. Jeśli przez kilka jeszcze lat pozbawiony będzie użytkownika, zamieni się w ruinę.

W tych warunkach bodźce ekonomiczne musiały działać na rzecz rozebrania jak największej ilości obiektów. Zresztą na ekonomiczną orientację całej akcji wskazuje fakt, że pełnomocnik Rządu powołany do realizacji Uchwały nr 666 zajął się w praktyce przede wszystkim handlową stroną zagadnienia.

W takiej sytuacji rozbierano nieraz domy, doskonale nadające się do odbudowy, byle tylko uzyskać możliwie wysoką ilość popłatnej cegły rozbiórkowej. Uchwała przewiduje co prawda że Minister Kultury i Sztuki w porozumieniu z Prezesem KUA powinien zabezpieczyć obiekty zabytkowe, które nie ulegają rozbiórce, nie zabezpiecza jednak dostatecznych środków na ten cel. Stałe zaś kredyty na ochronę zabytków są tak minimalne, a służba konserwatorska tak nieliczna, źle ustawiona i pozbawiona możliwości penetracji terenu, że w praktyce możliwość zabezpieczenia zabytków jest raczej iluzoryczna, zwłaszcza przy braku zrozumienia, niekiedy wręcz niechęci wobec zabytków ze strony wielu rad narodowych.

W tym stanie rzeczy nie ulega wątpliwości, że czynniki działające na szkodę zabytków znacznie przewyższają czynniki działające na ich korzyść. To też uchwała nr 666 wzmogła jeszcze falę rozbiórek, co więcej — udzieliła im formalnej sankcji.

#### REMONTY, UŻYTKOWANIE, AKTYWIZACJA

Braki na polu bieżącej konserwacji i zabezpieczenia budynków, przyczyniają się do niszczenia substancji zabytkowej bardziej chyba jeszcze niż rozbiórki. Kredyty uzyskiwane dotychczas były zbyt małe, aby mogły skutecznie zahamować proces niszczenia, który z nieubłaganą konsekwencją narasta w postępie geometrycznym. W tym samym postępie narastają zresztą i koszty zaniedbanego remontu, który wykonany w porę mógł stanowić wydatek minimalny.

Strata kulturalna jest zarazem stratą gospodarczą, gdyż olbrzymia większość obiektów zabytkowych ma przeznaczenie mieszkaniowe czy usługowe. Dewastacji ulegają zresztą zabytki użytkowane na równi z nieużytkowanymi.

W pierwszych latach powojennych Państwo Ludowe poprzez resort Kultury podjęło bezpośrednią akcję ratowania leżących w gruzach skarbów kultury naro-

dowej. Inne resorty wyciągnęły stąd błędny wniosek, że chodzi wyłącznie o sprawę tego jednego resortu i poczuły się całkowicie zwolnione od odpowiedzialności za los zabytków. Tymczasem zabytki architektury były wnoszone dla konkretnych celów użytkowych. Przywrócenie zniszczonym zabytkom wartości użytkowej, wciągnięcie ich do życia współczesnego, nada im znów pierwotny sens społeczny. Resort Kultury w bardzo małym zakresie może je użytkować na własne cele. Natomiast inne resorty mogą zapewnić ich użytkowanie na cele mieszkalne, szkolne, administracyjne, reprezentacyjne, wypoczynkowe, naukowe itp. Kredyty przeznaczone na zabytki nie są więc tylko kredytami na kulturę, ale kredytami na izby mieszkalne, szpitale, szkoły, które pełniąc funkcje użytkowe są zarazem pomnikami naszej przeszłości. Za te same pieniądze, ew. kosztem niedużej nadwyżki, uzyskujemy dwie wartości: gospodarczą i kulturalną.

Bywają niestety resorty i władze terenowe, które nie uświadamiają sobie tego w pełni. Zdarza się więc nader często, że obiekty zabytkowe, zamiast priorytetu są w planach remontów dyskryminowane. Przykłady:

1) W woj. olsztyńskim od 11 lat Oddziały Gospodarki Komunalnej nie włączają do planu remontów mieszkalnych obiektów zabytkowych, dopuszczając do dewastacji nie tylko poszczególnych obiektów, ale całych miast (Reszel, Górowo Iławskie, Paślęk, Giżycko); tłumaczą się, że to należy do konserwatora.

2) Na rynku w Bolkowie są piękne podcieniowe kamieniczki zabytkowe, przeważnie opuszczone. W niektórych zawaliły się już dachy. Paradoks polega na tym, że poza nimi nie ma już w mieście żadnych ruin. Miasto bowiem posiada silne zaplecze przemysłowe, do którego przyływa ludność. Potrzebne są więc mieszkania. A oto konkretny przykład miejscowej gospodarki: ob. Maria Grzegorzczuk mieszkała jeszcze 6 lat temu w domu przy ul. Świerczewskiego 15. Gdy zaczął przeciekać dach, złożyła do MRN podanie o remont, które zostało odrzucone. Skoro Grzegorzczukowej zabrakło garnków do podstawiania pod dziury w dachu, wyprowadziła się do znajomego krawca, który mieszkał w sąsiednim budynku (ul. Świerczewskiego 13). Dom, w którym mieszkała poprzednio, jest dziś kompletną ruiną: zawalił się dach i częściowo ściany. Obecnie zaczął przeciekać dach w mieszkaniu znajomego krawca; znów złożono podanie o remont i... są wszelkie dane, że w niedalekiej przyszłości przybędzie nowa ruina.

Tak to w 12 lat po wojnie mnożą się ruiny za ruinami.

Wśród niezagospodarowanych zabytków olbrzymią większość stanowi budownictwo mieszkalne w ośrodkach historycznych miast. ZOR niechętnie wchodzi na tereny zabytkowe wywodząc, że dokumentacja byłaby nietypowa i uniemożliwiałaby uzyskanie mieszkań zgodnych z normatywnymi, że w czasie robót trzeba niejednokrotnie przeprowadzić zmiany w razie znajdowania nieznanych elementów zabytkowych, że detal architektoniczny wymaga indywidualnego traktowania itp.<sup>1</sup>. Zdaniem ZOR-u czynniki te podwyższają koszt budowy. Twierdzenie to jednak nie jest zupełnie słuszne. Odbudowując zabytkowe zespoły, wykorzystuje się znaczne wartości ekonomiczne: uzbrojenie terenu, zachowane mury, układ miasta uwarunkowany jego sytuacją fizjograficzną i ekonomiczną, a wreszcie ratuje się substancję zabytkową, która jako dorobek kultury minionych pokoleń stanowi część majątku narodowego. ZOR budował niekiedy nowe osiedla mieszkalne (np. w Złotorzy) w pobliżu nowych zakładów przemysłowych, a w znacznym oddaleniu od zniszczonego ośrodka staromiejskiego. Życie wykazało błędność takich założeń. Mieszkańcy osiedla są odcięci od ośrodka zaopatrzenia i życia kulturalnego, a przy zmianie zakładu pracy mają duże trudności komunikacyjne.

Poważna ilość zabytków niszczyje również poza ośrodkami miejskimi (zespoły pałacowe, klasztorne, dworskie). Na Ziemiach Zachodnich jest ich po kilkadziesiąt na terenie każdego województwa. Większość jest jeszcze w stosunkowo dobrym stanie

<sup>1</sup> Uwaga: zastrzeżenia ZOR-u są bardzo przesadzone; specjalne zabiegi konserwatorskie w czasie budowy zdarzają się tylko wyjątkowo.

(zachowane dachy, niekiedy tylko brak szyb). Wkładem kilku milionów złotych możnaby uzyskać ogromne kubatury, których wybudowanie wymagałoby wielokrotnie większych sum. Np. remont pałacu w Księżnie (228.000 m<sup>3</sup>) kosztowałby 3—8 milionów złotych. Obiekty te, wykorzystane jako siedziby instytucji, władz, szkół itp., ze względu na bogate wyposażenie artystyczne i plastyczne stanowiłyby atrakcyjne akcenty w krajobrazie i rozwijałyby kulturę artystyczną okolicznych mieszkańców.

Zniszczeniom ulegają niestety również budynki zabytkowe użytkowane. Przyczyny są rozliczne: przeznaczenie na niewłaściwy cel, bezmyślne lub celowe barbarzyństwo czy brak remontów bieżących. Zniszczeniu ulegają często cenne detale rzeźbiarskie, malarskie, architektoniczne.

Niewłaściwy użytkownik jest niekiedy klęską gorszą niż brak użytkownika.

Najświetniejszy poza Wawelem pałac renesansowy w Baranowie był barbarzyńsko dewastowany przez PGR; w piwnicach mieścił się do niedawna skład materiałów palnych grożący katastrofą dla całego zabytku. Niemal regułą stało się, że zbory ariańskie, zabytki postępowej walki z kontrreformacją, są użytkowane jako chlewy (odpowiedź w jednym PGR: „Przedtem świnie heretyki tu siedziały, to teraz też świnie tu mogą być, tylko pożyteczniejsze”). W Żarach Prezydium PRN zajmowało pałac, póki nie zaszła potrzeba normalnego, bieżącego remontu; wtedy Prezydium wyprowadziło się z pałacu, który niszczeje.

Według prowizorycznego i na pewno zaniżonego obliczenia, tylko na Ziemiach Zachodnich jest 1 660 opuszczonych domów zabytkowych (nie licząc pałaców, obiektów poklasztornych i podworskich), które mieszkańcy porzucili na skutek braku bieżących remontów. W pięknych miastach śląskich, nieraz wcale nie zniszczonych w czasie wojny, straszą całe ulice opuszczonych domów jeszcze parę lat temu zamieszkałych, a dziś skazanych na zagładę. Wiele jest przykładów: Klodzko, Świdnica, Bolków, Paczków, Nowogrodzic, Brzeg... Absurd gospodarki remontowej dochodzi do tego stopnia, że opuszczone domy niszczejają często właśnie w miastach, gdzie równocześnie odczuwa się brak mieszkań.

Sedno zagadnienia leży oczywiście w aktywizacji odnośnych miast. Remont opuszczonego obiektu warto przeprowadzić tylko wtedy, gdy można mu zapewnić odpowiedniego użytkownika, a to z kolei zależy od zapewnienia użytkownikowi odpowiednich warunków bytu.

Dotychczasowe próby przeciwdziałania procesowi niszczenia miasteczek nie dały pełnego rezultatu, gdyż inicjatorzy nie mieli bądź środków dyspozycyjnych, bądź możliwości stosowania jakichkolwiek sankcji. Nie dały też dotąd pożądanego wyniku alarmujące głosy prasy. Proces dewastacji szeregu ośrodków postępuje nadal, obejmując zarówno samą zabudowę, jak i urzędnia komunalne (wodociągi, kanalizacja, nawierzchnia dróg) — — —.

Centralizacja przemysłu faworyzuje niektóre tylko ośrodki. W innych nie tylko nie buduje się nowego przemysłu, ale nawet nie aktywizuje się zakładów przedwojennych (np. cukrownie w Wołowie i Grodkowie, kamieniarstwo w Strzegomiu, kaflarstwo w Buczynie i Lewinie). Zdrowy a tylko zdewastowany budynek cukrowni w Wołowie rozbiera się na cegłę. Do upadku niektórych miast (np. Paczków, Nowogrodzic) znacznie przyczyniła się likwidacja rzemiosła. Są miasta, których zaktywizowanie wymagałoby jedynie drobnych inwestycji komunikacyjnych. Reszel w województwie olsztyńskim, który posiada średniowieczny zamek, malownicze stare miasto i niewykorzystane duże urzędnia przemysłowe, zamiera dosłownie tylko z powodu braku kilku kilometrów linii kolejowej. Niektóre urzędnia przemysłowe, zwłaszcza drobną wytwórczość, można sytuować w rozmaitych regionach a więc również w ośrodkach zabytkowych. Wiele miast możnaby zaktywizować jako ośrodki turystyczne, uzdrowiska, ośrodki zaopatrzenia wsi. Otmuchów nad ogromnym jeziorem w górach, przed wojną duży ośrodek turystyczny, obecnie jest całkowicie niewykorzystany. Trzcianko-Zdrój w Szczecińskim, przed wojną uzdrowisko Berlina, dziś jest miastem martwym.



Ryc. 8. Żary — pałac od strony podwórza głównego.

Niektóre miasta o szczególnie cennych ośrodkach zabytkowych należałoby zaktywizować właśnie z uwagi na ich wartość kulturalną. Zabytki potrafią też zresztą zarobkować samodzielnie. We Włoszech całe miasta żyją z turystów zagranicznych. Zrozumiała to zagadnienie Jugosławia, a nawet Słowacja, znacznie nas wyprzedzając. Wzrastający ruch turystyczny zarówno krajowy jak zagraniczny, nakazuje i nam rozwiązać to zagadnienie. — — —

#### ŚRODKI FINANSOWE

Zniszczone w latach 1939—45 dobra kultury i sztuki polskiej stanowią 43% majątku narodowego w tym zakresie. Przeszło 3/4 wartości zniszczonych dóbr kulturalnych przypada na architekturę zabytkową. Liczba budynków zabytkowych murowanych (łącznie zniszczonych i ocalałych) szacowana była na 21.600 obiektów o łącznej kubaturze około 120 milionów metrów sześciennych.

Z kubatury tej według urzędowej oceny strat wojennych uległo zniszczeniu 45,3 mln. m<sup>3</sup>, w tym przeważająca część to budynki mieszkalne w historycznych ośrodkach miejskich, następnie rezydencje, pałace, kościoły itp.

Służba konserwatorska od 1945 r. przystąpiła do zabezpieczania i odbudowy zniszczonych zabytków, inne resorty przejęły pewną ilość zabytków na swoje cele i podjęły roboty przy nich, a ZOR podjął odbudowę dla celów mieszkalnych kilku ważniejszych ośrodków staromiejskich (Warszawa, Poznań, Gdańsk, Racibórz, Opole, Pyskowice, Gliwice).

Służba konserwatorska w latach 1945—54 otrzymała na ochronę zabytków architektury zaledwie 163,4 milionów zł. Stanowiło to 1,3% sum, jakich wymagałoby przeprowadzenie konserwacji wszystkich zabytków.

Mimo rażącej dysproporcji środków do rozmiarów zagadnienia, osiągnięcia służby konserwatorskiej nie są bynajmniej nieznaczące i budzą zainteresowanie i podziw specjalistów z zagranicy. Objęto robotami w dziesięcioleciu 1.493 obiekty, czyli 6,9% ogólnej liczby budynków zabytkowych.





Ryc. 9. Pałac w Pałku (pow. Swiebodzin) po niewielkim remoncie może być wykorzystany jako dom czasowy.

Olbrzymia większość robót z funduszków konserwatorskich musiała się ograniczyć do zabezpieczeń, starano się za to wciągnąć do udziału w odbudowie środki innych instytucji, przewidzianych na przyszłych użytkowników. Instytucjom tym przekazywano do wykończenia obiekty, których konserwację rozpoczęła służba konserwatorska. Przekazaniu innym inwestorom uległo 45,1% obiektów spośród objętych robotami przez służbę konserwatorską.

W związku z tym suma 163,4 mln. zł., pochodząca ze środków konserwatorskich pociągnęła zaangażowanie dalszych 386,6 mln. zł. ze środków użytkowników, nakłady wzrosły zatem o 237% do łącznej kwoty ca 550 mln. zł., nie wliczając tu całej działalności ZOR-u.

Po r. 1950, wobec nacisku z zewnątrz, służba konserwatorska musiała przejść na system koncentrowania nakładów. Wypadło więc zaniechać konserwowania jednych obiektów na rzecz wykończenia innych. Wskutek tego liczba obiektów spadła w ostatnich pięciu latach z poprzednich 412 do przeciętnie 133 rocznie czyli o 68%. Za to przeciętny roczny nakład na 1 obiekt wzrósł do około 120 tys. zł. czyli do blisko 375%.

Możliwości finansowe resortu kultury i sztuki nie były więc w stanie zahamować stale postępującej ruiny niezabezpieczonych zabytków, a inne resorty nie wykonywały bieżących remontów użytkowanych zabytków. Aktywizacja ochrony zabytków wymaga znacznego powiększenia kredytów na ich konserwację wzgl. odbudowę. Rozdzielone na zainteresowane resorty, w ciągu kilku lat mogą one położyć tamę dewastacji zabytków a zarazem dostarczyć społeczeństwu miliony metrów sześciennych kubatury budynków mieszkalnych i społecznych.

Ważnym zadaniem pomocniczym jest śpieszne przeprowadzenie pełnej inwentaryzacji stanu posiadania obiektów zabytkowych, w pierwszym rzędzie w miastach Ziemi Zachodnich.

Prace inwentaryzacyjne, wspólnie ze służbą konserwatorską, powinien prowadzić Państwowy Instytut Sztuki, traktując je jako przyspieszoną kontynuację wydawnictwa katalogu zabytków. Wymaga to oczywiście odpowiednich kredytów dodatko-

wych. Prace dotychczas prowadzone nie mogły doprowadzić do pełnego spisu zabytków ze względu na szczupłość kadr konserwatorskich, brak odpowiednich środków technicznych, zniszczenia archiwów i spisów przedwojennych. Brak pełnego rozoznania w stanie posiadania utrudnia prowadzenie właściwej polityki konserwatorskiej oraz staje się przyczyną konfliktów pomiędzy służbą konserwatorską a władzami terenowymi.

Należy wreszcie stwierdzić, że kierownictwo resortu Kultury i Sztuki, zajęte innymi pilnymi sprawami, nie zawsze opiekowało się w poprzednich latach należyte sprawą ochrony zabytków. Również PKPG nie doceniało dostatecznie tego zagadnienia, a zwłaszcza faktu, że wydatki na ochronę zabytków mają charakter wydatków nie tylko na kulturę, ale i na ogólne potrzeby gospodarcze. — — —

#### ORGANIZACJA SŁUŻBY KONSERWATORSKIEJ

Kadra służby konserwatorskiej jest bardzo szczupła, a jej stan ilościowy ulegał kilkakrotnie fluktuacjom. Początkowo w Urzędach Konserwatorskich pracowało po 2—3 lub więcej pracowników. Władze terenowe zmniejszały stopniowo ilość etatów, tak że w 1955 r. pracowało w terenie 35 konserwatorów, przy czym na 17 województw 10 urzędów miało obsadę tylko 1-osobową. Dopiero w związku z wejściem w życie rozporządzenia Rady Ministrów z 27 lipca 1955 r. (Dz. U. Nr 31, poz. 186) stan służby konserwatorskiej wzrósł do 72 osób (z równoczesnym podwyższeniem ich uposażenia). Jednakże przy ogromnych zadaniach służby stan ten jest nadal niewystarczający.

Również zagadnienie uposażeń pracowników służby konserwatorskiej wymaga odrębnego uregulowania, — — — zwłaszcza, że wymagane są od nich znacznie wyższe kwalifikacje niż od większości innych pracowników rad narodowych.

Zagadnienie sposobu nabycia tych kwalifikacji nie jest zresztą rozwiązane zadowalająco. Ilość godzin poświęconych problematyce konserwatorskiej na wydziałach architektury politechnik oraz uniwersyteckich studiach historii sztuki jest zbyt szczupła i wystarcza jedynie do nabrania ogólnej orientacji. Wynikiem takiej organizacji studiów jest brak przygotowanych konserwatorów. Trudną wiedzę konserwatorską muszą pracownicy zdobywać dorywczo i wyłącznie praktycznie już w czasie pracy.

Brak instytutu konserwacji zabytków, któryby skoncentrował pracę naukowo-badawczą w tym zakresie, sprawia, że problematyka technologii zabiegów konserwatorskich jest niemal zupełnie zaniedbana. Daje się też odczuwać brak podręczników konserwatorskich i ośrodków badawczych. Brak instytutu uniemożliwia prowadzenie badań zespołowych i porad naukowych, co pozwoliłoby rozwiązać wiele trudności i konsekwentnie doszkalać służbę konserwatorską.

Ujemnie również działa zupełna nieznajomość metod stosowanych w pracach konserwatorskich za granicą i niemożność nabycia obcej literatury. — — —

Szczególnym utrudnieniem pracy konserwatora jest brak samochodu. Konserwator w zasadzie może korzystać z samochodów prezydium właściwej rady narodowej, są one jednak przydzielane zależnie od dobrej woli i możliwości jego przełożonych. Ponieważ stosunek wielu prezydium do ochrony zabytków jest niechętny, inne akcje terenowe uzyskują z reguły priorytet i konserwator dostaje samochód bardzo rzadko.

Tymczasem, gdy większość innych komórek organizacyjnych Prezydium WRN posiada swoje odpowiedniki na niższych szczeblach, służba konserwatorska kończy się na szczeblu wojewódzkim. Ponieważ los zabytków rozstrzyga się w praktyce na szczeblu powiatu lub miasta, konserwator powinien utrzymywać nieustanny, bieżący kontakt z prezydiami rad narodowych niższego stopnia. Rozrzucenie zabytków po

wsiach, a nawet miejscach odosobnionych, konieczność ustawicznego czuwania nad prowadzonymi robotami, konieczność natychmiastowej interwencji, wymagają ciągłej penetracji terenu. — — —

Źródłem zła jest jednak przede wszystkim niewłaściwe ustawienie służby konserwatorskiej.

Terenowa służba konserwatorska obejmuje 17 konserwatorów wojewódzkich i 5 miejskich, którzy są pracownikami wydziałów kultury prezydiów rad narodowych. Ustawienie to nie zdało egzaminu.

Istnieje zasadnicza rozbieżność w problematyce i formach pracy między wszystkimi innymi agendami wydziału kultury, w którym główny nacisk kładzie się na upowszechnienie kultury — a komórką konserwatorską, w której pracach dominuje charakter naukowo-badawczy i konserwatorsko-budowlany.

Konserwator, jako pracownik wydziału, nie uczestniczy w posiedzeniach prezydium, naradach między-wydziałowych, posiedzeniach komisji itd. Referowanie spraw konserwatorskich przypada więc kierownikowi wydziału kultury, który nie ma w tej dziedzinie fachowego przygotowania i bardzo często nie rozumie znaczenia zabytków dla kultury narodowej. Udział konserwatora zależy tylko od dobrej woli kierownika.

Prowadzi to do następstw wręcz karygodnych. Dn. 24 maja 1956 r. odbyło się posiedzenie Prezydium WRN w Szczecinie w sprawie zatwierdzenia planu ogólnego odbudowy zabytkowego miasta Stargard bez udziału konserwatora lub chociażby pisemnej jego opinii. Kierownik Wydziału Kultury Prezydium WRN w Olsztynie podpisał decyzję rozbiórki bardzo cennego gotyckiego zamku w Szymbarku, co jest sprzeczne z § 6 uchwały nr 817 Prezydium Rządu z dn. 1. XII. 1951 r. o zatwierdzeniu projektów urbanistycznych i architektonicznych (Mon. Pol. Nr A-20 poz. 1404). Rozbiórkę udało się na szczęście wstrzymać. W Olsztynie od 1953 r. nie wydano ani jednego orzeczenia o uznaniu obiektu za zabytek, gdyż Przewodniczący Prezydium WRN zastrzegł wyłącznie sobie prawo podpisywania orzeczeń. Orzeczeń przedkładanych do podpisu nie podpisywano tłumacząc, że uznanie obiektów za zabytkowe utrudnia odgruzowanie miast i osiedli. Przewodniczący WRN w Szczecinie przetrzymał sprawę rozebrania dwóch 13-wiecznych obiektów w Ustowie i Warzynicy i mimo wniosków konserwatora nie przekazał jej dotąd władzom prokuratorskim. Szczególnie często praktykuje się przetrzymywanie korespondencji konserwatora. Zastępca Przewodniczącego Prezydium WRN we Wrocławiu Jaskiewicz, przetrzymał nawet pismo Wiceministra Kultury i Sztuki L. Motyki, zabraniające rozebrania zabytkowego kościoła w Lubaniu tak długo, aż kościół rozebrano, a prokuratura wojewódzka nie dopatrzyła się w tym czynie znamion przestępstwa.

Ta lista przykładów — wcale nie odosobnionych — jest chyba dostatecznie wymowna. Konserwator zepchnięty na stanowisko podrzędne nie ma dostatecznego autorytetu, a jego zwierzchnicy z reguły nie interesują się losem zabytków. Jedynym właściwym rozwiązaniem będzie wyłączenie konserwatora z Wydziału Kultury (i projektowanie Wojewódzkiego Zarządu Instytucji Kulturalnych) a utworzenie oddzielnych Urzędów Konserwatorskich, bezpośrednio przy prezydium WRN, a także MRN (przy czym sieć konserwatorów miejskich należałoby stopniowo powiększyć).

Projekt uchwały o utworzeniu z dniem 1 stycznia 1957 r. Urzędów Konserwatorskich został już opracowany przez właściwą komórkę Ministerstwa Kultury i Sztuki i skierowany przez nią na drogę służbową.

Nowelizacji wymagałoby również nasze zasadnicze ustawodawstwo o ochronie zabytków, dotąd oparte na (kilkakrotnie uzupełnianym) rozporządzeniu Prezydenta RP z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. Nr 29 poz. 265). Była to zresztą norma na owym etapie postępowania i wyczerpująca, której integralne przestrzeganie uchroniłoby zabytki od wielu niszczeń. Byłoby pożądane, aby do winnych niszczenia zabytków stosowano konsekwentnie sankcje karne przewidziane już w tej normie (jakkolwiek są one niewspółmiernie niskie), jak również w nr 286 K. K.



Ryc. 10. Książno (pow. Wałbrzych) — pięknie położony zespół zamkowy o kubaturze 228.000 m<sup>3</sup> czeka na użytkownika.

sta. Nie wolno nam hamować tej formy zbliżenia między narodami. Wolno za to i należy jak najszybciej wyremontować zabytki.

Ogromne gospodarcze, kulturalne i polityczne straty, jakie przynosi nam dotychczasowy sposób traktowania zabytków, to niestety nie wszystko. Kto wie, czy nie większe straty przynosi nam ono w wypaczeniu się moralności naszego młodego socjalistycznego społeczeństwa.

Brak kredytów i nieremontowanie zabytków jest niejako przykładem idącym od góry. Ludzie niszczą i dewastują zabytki uważając, że i tak skazane są one na zagładę, że piękne słowa o ochronie pomników naszej przeszłości to tylko frazeologia, nie mająca pokrycia w czynach. Twierdzimy, że chcemy ochronić zabytki, a zarazem przez brak środków dopuszczamy do ich niszczenia. Taki stan rzeczy podrywa zaufanie obywateli do słuszności naszej polityki.

Powszechne zjawisko niszczenia zabytków, często przez młodzież zagłusza poczucie odpowiedzialności wszystkich obywateli za dobro narodowe i wyrabia lekceważenie dla wartości kulturalnych. Dochodzi nieraz do takiego pomieszania pojęć, że ludzie niszczą zabytki ciesząc się, że to „giną ślady feudalizmu”. W Janowcu pod takim hasłem członek ORMO próbował wysadzić w powietrze zabytkowy zamek. Jedna z działaczek kulturalnych w woj. wrocławskim wyraziła się: „...mnie towarzysze, to cieszy jak rozbierają te zamki, ho to ginie burżuazja...” Negatywny stosunek do

Ministerstwo Kultury i Sztuki pracuje obecnie równolegle nad aktualizacją rozporządzenia z r. 1928 oraz nad projektem nowej, jednolitej ustawy, w pełni dostosowanej do wymogów budownictwa i kultury socjalistycznej. — — —

#### STRONA POLITYCZNO—MORALNA

Dewastacje zabytków na obszarach Ziem Zachodnich przynoszą wielkie szkody polityczne na arenie międzynarodowej. Kola rewizjonistyczne w NRF wykorzystują ten stan dla celów propagandowych. —

Piastowskie orły na Ziemiach Zachodnich, polskie napisy sprzed paruset lat, to chyba najsilniejszy, najbardziej oczywisty dokument polskości tych ziem. Cóż bardziej przemówi do Polaka jak i do cudzoziemca, bardziej przekonywująco do naszego prawa do Ziem Zachodnich jak zabytki kultury polskiej. Niszczenie tych zabytków to pozbawienie się dokumentów naszego prawa do tych ziem.

Nieremontowane, walące się zabytki na pewno nie robią nam dobrej reklamy wobec wycieczek z zagranicy, których ilość nieustannie wzra-

zabytków przedstawiciele władz terenowych jest niestety częstym objawem. Nasuwa się pytanie, jak mogliśmy dopuścić do tego, żeby Rady Narodowe przyczyniały się do niszczenia naszej kultury.

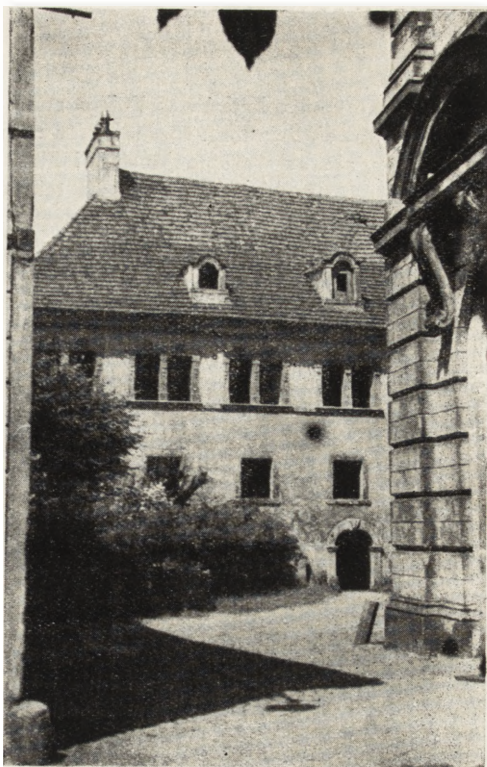
Oczywiście, działa tu wiele błędnych pojęć, niezrozumienie, fałszywe pojmowanie walki nowego ze starym. Zakorzeniły się niesłuszne przekonania o rzekomym nienadawaniu się zabytków do potrzeb współczesnej gospodarki. Jest wiele obojętności, wynikłej ze zbyt małego nacisku położonego na to zagadnienie w akcji szkoleniowo-wychowawczej. Ale są i przyczyny inne, ekonomiczne.

Rady Narodowe, szczególnie w ośrodkach zniszczonych, są przede wszystkim nastawione na dostarczenie obywatelom izb mieszkalnych. Niechęć i zwlekanie DBOR z wchodzeniem z budownictwem do dzielnic zabytkowych zniechęca ludzi do zabytków. A DBOR niechętnie odbudowuje zabytki, dlatego bo ma tak ustawione normy i bodźce ekonomiczne, że nadają się one tylko do budownictwa nowego, typowego.

Niechęć gospodarki komunalnej do remontowania zabytków powoduje również negatywny stosunek ludzi do nieremontowanych budynków zabytkowych, w których muszą mieszkać. Wiele jest jeszcze większych i mniejszych niedociągnięć ekonomicznych, które wywierają na społeczeństwo ujemny wpływ i zniechęcają je do sprawy zabytków.

Szeroka i długofalowa akcja propagandowo-oświatowa, a szczególnie zmiana właściwie działających bodźców ekonomicznych na pewno pozwoli naprawić ten stosunek.

Taka akcja uświadamiająca jest konieczna szczególnie przy obecnej decentralizacji. Wiele Rad Narodowych nie dojrzało jeszcze niestety do samodzielnego gospodarowania zabytkami, ma niechętny stosunek do zabytków. Przekazanie im obecnie wyłącznego prawa rozstrzygania o losie zabytków byłoby przedwczesne. Wzrost świadomości społecznej i kulturalnej naprawi obecne niezdrowe stosunki, ale na to potrzeba pewnego czasu. Przekazywanie Radom kompetencji decydowania w sprawach polityki konserwatorskiej powinno przebiegać stopniowo, w zależności od przygotowania poszczególnych Rad i przy stałej współpracy fachowych władz centralnych. Zabytki nie stanowią zresztą ani własności, ani przedmiotu zainteresowania jednej Rady Narodowej, lecz są dobrem kulturalnym całego Narodu.



Ryc. 11. Nowogrodziec (pow. Bolesławiec) — opuszczony zespół klasztorny.